



# GŁOS

na uchodźstwie  
znad Niemna

**Dom Polski  
w Iwieńcu w  
niebezpieczeństwie**

styczeń Nr 1 (42)



JEDNO pytanie do ...

## Kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku Marka Martinka

Panie Konsulu, 21 stycznia udało się obronić Dom Polski w Iwieńcu, ale wielu działaczy ZPB obawia się, że to tylko początek ataku na placówkę Polaków. Czy ma Pan bardziej optymistyczną prognozę i na jakie wsparcie ze strony Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku może liczyć siedziba Polaków?

– Niestety, obawiam się realizacji tak zwanego wariantu grodzieńskiego z 2005 r., kiedy podobnie rozegrały się wydarzenia wokół Domu Polskiego w Grodnie i generalnie to się skończyło wkroczeniem OMON-u, specjalnej jednostki milicji. Myślę, że taki scenariusz może w Iwieńcu zostać zrealizowany.

Mogę powiedzieć z całą pewnością, że będziemy z Domem Polskim w Iwieńcu do końca. Niestety, jako urząd, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku ma niewielkie pole manewru, w zasadzie można powiedzieć, że tylko drogą dyplomatyczną możemy osiągnąć kompromis ze stroną białoruską. Sądzę, że właśnie w tym kierunku będą podążały działania polskiej Ambasady.

FELIETON na dzień dobry

## Dlaczego znowu w mordę?

W październiku ub. r. ZPB wystosował list do Łukaszenki, podpisany przez prawie pięć tysięcy osób, obywateli Białorusi, z prośbą o relegalizację ZPB. Zdelegalizowany Związek Polaków jest uciążliwy dla obu stron: zarówno państwa białoruskiego, jak i polskiej organizacji. To stwarza zupełnie niepotrzebne napięcie w środowisku Polaków i całego społeczeństwa, dla ZPB ogranicza możliwości prowadzenia w pełni działalności statutowej.

Powstaje pytanie: dlaczego Łukaszenko zignorował prośbę pięciu tysięcy swoich obywateli? Co go tak prze-



Jesteśmy razem!

# Siła solidarności

21 stycznia władze białoruskie zaplanowały przejęcie Domu Polskiego w Iwieńcu. Na znak solidarności z Grodna, Lidy, Mińska przyjechali aktywiści ZPB, żeby bronić siedziby Polaków w Iwieńcu.

## Geneza wydarzeń

Już od roku Dom Polski w Iwieńcu był nękany przez różne kontrole, komisje i rewizje. Sprawdzano wszystko, co można. Zabierano dokumentację oddziału ZPB, dokumenty księgowości trzymano po kilka miesięcy, opisano cały majątek jaki jest w polskiej placówce.

Dom Polski świadczy usługi, organizując przyjęcia weselne i inne tego

typu imprezy. Doszło do absurdu, bo każdy, kto skorzystał z usług Domu, powinien był złożyć zeznania: czy otrzymał pokwitowania, czy było ciepło, czy zimno w pomieszczeniu. A jak ktoś nie korzystał z usług Domu, a miał w tym czasie jakieś przyjęcie, pytano, dlaczego nie, i jaki ma stosunek do Domu Polskiego. Pytania też dotyczyły życia osobistego Teresy Sobol – dyrektor Domu Polskiego. Ludziom zadawano pytania: czy oni są naprawdę małżeństwem z Piotrem, czy mąż jest zameldowany w domu Teresy Sobol. Pewna kobieta powiedziała, że jak zabił jej męża, to nawet wtedy tyłu pytań nie zadawano.

Po co to wszystko? Najpierw władze chciały zastraszyć Teresę Sobol i jednocześnie dać jej nauczkę za udział w marcowym zjeździe ZPB. Następna

nauuczka od władz, już znacznie mocniejsza, była za to, że nie pojechała na zjazd samowolnego związku reżimowców. Od października ub. r. rozpoczęto konkretną pracę wszystkich służb w kierunku tego, żeby przejąć dom. Władze w 2005 r. nie potrzebowały żadnego uzasadnienia, żeby przejąć 14 Domów Polskich, należących do ZPB. Teraz władze stwarzają pozory, uginają prawo i zrobią tak, jak im trzeba. Armia urzędników pracowała po to, żeby coś wymyślić! Jak na złość urzędnikom, w Domu Polskim w Iwieńcu wszystko było w porządku i żadnym nieprawidłowości nie znaleziono. Dla władz to było nie do przyjęcia i 5 stycznia przeciwko Teresie Sobol wszczęto sprawę karną. Obecnie dyrektor Domu Polskiego ma zakaz opuszczania Białorusi.

## Władze przygotowują się do przejęcia Domu Polskiego

17 stycznia cały Iwieńec został obklejony ogłoszeniami, zapowiadającymi, że w Domu Kultury odbędzie się spotkanie z Siemaszką, następnie zaś – koncert białoruskiego zespołu. W ogłoszeniu, natomiast, nie było żadnej informacji o tym, kto jest organizatorem tego przedsięwzięcia. Dwa dni później pojawiło się nowe ogłoszenie o tym, że w Domu Polskim o godzinie 17. odbędzie się zebranie, na którym zostanie wybrany nowy prezes oddziału i komitet, a o wpół do szóstej do klubu zapraszali na koncert. Znowu bez informacji co do organizatora.

Ciąg dalszy na str. 3

raziło, że nie ma śmiałości rozmawiać z Polakami sam, a woli przez swoich propagandystów z państwowych mediów, którzy urządzili w ostatnich tygodniach niebywałą w swojej skali nagonkę na ZPB.

Wydaje się, że jest tylko jedno logiczne wytłumaczenie całej tej sytuacji: liczba podpisów przeraziła urzędników z administracji prezydenta, którzy być może uwierzyli zapewnieniom samowolnego związku Siemaszki, że w ZPB pod kierownictwem Andżeliki Borys działa tylko 15 – 20 osób. W związku z tym wszyscy kierownicy

rejonowych administracji otrzymali rozkaz: sprawdzić wszystkich podpisanych na liście do Łukaszenki. Lokalne władze jak tylko mogą starają się udowodnić, że na ich terenie wszystko w porządku i «nieprawidłowych» Polaków nie ma. Nie ma sensu opisywać wszystkie stosowane przez urzędników metody zastraszania ludzi. W wielu miejscach dochodziło do sytuacji dziwnych. Na przykład, w rejonie swisłockim do jednej z miejscowości do przedszkola przybyli urzędnicy i sprawdzali u kierowniczkę podpisy na liście wypłat. Na pytanie, czy urzędnicy

byli z grafologiem – odpowiedź była taka: decydował ideolog, czy podpis na liście do Łukaszenki należy do danej osoby, czy też nie.

Przypomniałam sobie pewną rozmowę podczas ostatniego Forum Mediów Polonijnych. Podszedł do mnie Sławek Sobczak z Chicago i powiedział: «Nie rozumiem tego waszego konfliktu z władzami. My w Ameryce z władzą nie konfliktujemy – mówił Sławek. – Nas szanują, jesteśmy wyborcami, podatnikami i najważniejsze – obywatelami USA. Trzeciego Maja na Dzień Konstytucji burmistrz Chicago,

senator, wszyscy idą z nami w barwach biało – czerwonych. Dlaczego białoruskie władze was, Polaków, nie szanują? – pytał dziennikarz. – Czy Polacy na Białorusi nie biorą udziału w wyborach? A może nie płacicie podatków? – padały kolejne pytania.

Moje odpowiedzi Sławek podsumował w następujący sposób: płacicie podatki, pracujecie dla Białorusi, a Łukaszenko wam, swoim obywatelom, za to w mordę.

Na dzień dobry pozostawiam szanownym Czytelnikom ten wniosek kolegi z Ameryki dla refleksji nad nim.

Irena WALUŚ



# Każda władza boi się ludzi zdeterminowanych

Rozmowa z Maciejem Płażyńskim – prezesem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Panie Prezesie, odwiedził Pan Dom Polski w Iwieniu. Jakie są wrażenia z pobytu, ze spotkania z Polakami oddziału ZPB w Iwieniu?

– Przebija determinacja w obronie Domu Polskiego w Iwieniu, przebija ona ze strony zarówno dyrektor Domu Polskiego Teresy Sobol jak i innych Polaków oraz ich przekonanie, że Dom Polski da się utrzymać i że warto go utrzymać, bo on służy Polakom. To jest bardzo ważne.

Pani Teresa bardzo przeżyła przesłuchanie na milicji, szczególnie pobranie odcisków palców i całą tę formę przesłuchania, ale jest w dobrym stanie ducha i to w tej sytuacji jest najważniejsze. Teresa Sobol nie ma zamiaru się poddawać, inni też.

Z naszej strony jedyne, co możemy zrobić, to przekazać opinię publiczną w kraju wszystko, co tu się dzieje i zainteresować sytuacją Polaków na Białorusi oraz namawiać polską dyplomację do dużej aktywności i twardej postawy w obronie polskich interesów i, oczywiście, Domu Polskiego w Iwieniu, który jest tu na pierwszej linii obrony.

Pana zdaniem, czy Dom Polski w Iwieniu da się utrzymać i będzie on nadal siedzibą Polaków?



Rozmowa Macieja Płażyńskiego z Teresą Sobol podczas wizyty prezesa «Wspólnoty Polskiej» w Iwieniu

– Utrzyma się, jeśli macie taką siłę bronić go i chcecie dom utrzymać. Każda władza, znam to z czasów PRL, boi się ludzi zdeterminowanych, bo nikt nie chce ponad miarę zaostrzać konfliktu. Cisza i spokój sprzyja podejmowaniu takich decyzji, jak choćby zajęcie

Domu Polskiego.

Ale jeśli tam zawsze będą osoby, które będą pełniły dyżur, żeby na czas powiadomić, co się dzieje, jeśli polska placówka dyplomatyczna będzie pilnowała Domu, a wiem, jak dotąd konsul pojawia się w Iwieniu często, to władza

nie odważy się na siłowe rozwiązanie. Oczywiście, trzeba próbować utrzymać Dom Polski.

Co zrobią władze białoruskie – tego do końca nie jesteśmy pewni, ale jak nie będziemy pokazywać swego zdecydowania, to na pewno ułatwimy im

podjęcie decyzji.

Panie Prezesie, czy Unia Europejska, Parlament Europejski mogą pomóc Związkowi Polaków na Białorusi, naciskając na reżim Łukaszenki, bo przecież mają miejsce tak ewidentne łamanie praw człowieka?

– Można zainteresować tym problemem polskich eurodeputowanych, można powiadomić o całej sytuacji przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka, przedyskutować tę kwestię na forum PE, co się dzieje na całej Białorusi, a nie tylko w samej próbie zabrania Domu Polskiego w Iwieniu. To ważna kwestia, związana z prawami polskiej mniejszości narodowej, prawami obywatelskimi, w Europie przecież bardzo przestrzegany.

Nawet jeśli Białoruś nie jest częścią Unii Europejskiej, jest państwem, w którym losami demokracji warto się zainteresować.

– Oprócz Domu Polskiego w Iwieniu, co było jeszcze w planie roboczej wizyty Pana na Białorusi?

– W Mińsku rozmawialiśmy z ambasadorem RP Henrykiem Litwinem. W Grodnie mieliśmy spotkanie z kierownictwem ZPB. Wracamy do kraju, ale jesteśmy tak blisko, że w każdej chwili możemy tu być z powrotem.

Rozmawiała Irena WALUŚ

## Pokonać drogę do Iwieńca

Nie wszystkim, kto wyjechał 21 stycznia bronić Domu Polskiego w Iwieniu, udało się tam dotrzeć. Drogówka po drodze zatrzymywała samochody związkowców. Jedne auto było zatrzymywane na trasie Grodno – Iwieńec aż dziewięć razy. Ponad 40 aktywistów ZPB spędziło dzień na komendzie w Wołożynie.

Chłopcy-radarowcy na całej trasie do Iwieńca

Już przed wyjazdem do Iwieńca, na podwórku, z którego wyjeżdżały samochody związkowców, kręcił się pewien osobnik, który spisywał numery rejestracyjne aut. Dopiero potem skjarżono, że to KGB-ista. Potwierdzeniem tego było to, że na wyjeździe z Grodna, gdy funkcjonariusze drogówki zatrzymywali związkowców, w rękach mieli kartki z numerami samochodów do zatrzymania. Zarzuty stawiane kierowcom były różne: są pod wpływem alkoholu albo auto jest skradzione. Po jakimś czasie kierowców zwalniano, bo zarzuty nie znajdowały potwierdzenia, ale za jakiś czas następny patrol zatrzymywał, i znowu zaczynało się od nowa. To jednak nie zniechęcało ludzi jechać do Iwieńca, lecz odwrotnie, bo wyglądało na to, że służby specjalne przygotowują operację na wielką skalę i Dom Polski w Iwieniu jest w wielkim zagrożeniu. Więc była chęć dojechać tam za każdą cenę. Jeżeli samochody zawracano z powrotem do Grodna, próbowano jeszcze raz, niektórzy próbowali kilka razy. Zatrzymano również samochód

z prezes ZPB Andżeliką Borys, jej się udało umknąć i zmieniając samochody, autostopem dojechać do Iwieńca.

Na całej trasie z Grodna kursowało dużo milicyjnych samochodów. Jeden kierowca, który tą trasą do Mińska jeździł przez 30 lat, powiedział, że czegoś podobnego nigdy tu nie widział.

Dzień na komendzie milicji

Irena Ejsmont, która jako dziennikarka jechała do Iwieńca, powiedziała, że ich samochód nie był na liście milicyjnej i zatrzymano ich dopiero w miejscowości Pierszaje, w 18 kilometrach od Iwieńca. Razem z nimi zatrzymano jeszcze pięć aut z aktywistami ZPB. Razem z funkcjonariuszami drogówki byli również milicjanci posterunkowi. Czyli przed Iwieńcem była pełna gotowość służb. Przyczyny zatrzymania nie chcieli podać, kierowcom od razu zabrali prawo jazdy, a zatrzymanym pasażerom kazali czekać w samochodach na przyjazd kierownictwa drogówki, które wytłumaczy całą sytuację. Po jakimś czasie odeskortowano te pięć samochodów do pobliskiego Wołożyna na rejonową komendę milicji. Pasażerom kazano wysiąść z samochodów, okazać dokumenty potwierdzające tożsamość i czekać w «pokoju lenińskim». Jeden z milicjantów nieoficjalnie podał, że w nocy z 26 na 27 grudnia ub. r. w obwodzie mińskim były kradzieże na działkach i podejrzani odjeżdżali samochodem na grodzieńskich numerach rejestracyjnych i niby z tego powodu przebywają tu zatrzymani.

Na komendzie funkcjonariusze cały czas zwlekali, żeby jak najdłużej zatrzymać ludzi. Jak powiedziała Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, również zatrzymana, nie mieli

prawa zatrzymać nas na dłużej niż trzy godziny i powiedzieliśmy im o tym. Rzeczywiście, po trzech godzinach pasażerów zatrzymanych aut zwolniono, ale kierowców – nie – dodała wiceprezes. W tym czasie na komendzie przebywało ponad 40 osób, bo cały czas przybywały zatrzymane samochody ze związkowcami. Milicji się wydawało, że bez samochodów ludzie nie są groźni i do Iwieńca przy temperaturze – 20°C nie dotrą. Związkowcy zdecydowali: bez kierowców nie ojedzą. Nadal nie podawano przyczyny zatrzymania. Na wszystkie pytania była jedna odpowiedź: przyjedzie kierownictwo, wszystko wyjaśni i podpisze dokumenty na zwolnienie kierowców, ale kierownictwo nie miało zamiaru przyjeżdżać, zatrzymani zaś spędzili w Wołożynie prawie 5 godzin.

Jeden z mężczyzn zasłabł na komendzie, gdyż niedawno przeszedł poważną operację, co parę godzin musiał brać lek, zdenerwował się całym tym zajściem i źle się poczuł. Był razem z córką, która prosiła milicjantów zwolnić ich z kierowcą. Milicjant powiedział, że jedyne co może zrobić, to wezwać pogotowie. Przyjazd pogotowia nic nie pomógł, bo nie mieli potrzebnego leku. Zdenerwowana córka płakała. Milicjant na swoją odpowiedzialność puścił ich wolno, ale po jakimś czasie otrzymał od przełożonego wymówkę i było dużo krzyku, ponieważ rozkazem «z góry» było nikogo nie wypuszczać.

Po Polaków przyjechał konsul Nowak z wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku, który się zajmuje sprawami opieki konsularnej. Zażądał spotkania z kierownictwem milicji i dopiero po interwencji konsula ludzi zwolniono, oczywiście, bez podania jakichkolwiek przyczyn zatrzymania.

W końcu do Iwieńca

Na tym jednak przygoda z wołżyńską milicją się nie skończyła. Wszyscy jechali razem, jako pierwszy jechał samochód konsula, w słynnych już Pierszajach znowu wszystkich zatrzymano. Konsulowi powiedziano, że do niego pretensji nie ma, on może sobie jechać. Konsul powiedział twardo: bez Polaków nie odjedzie. Kierowcom znowu sprawdzano dokumenty, ludzie rozpoczęli awanturować i mówić funkcjonariuszom: mało wam tego, że trzymano nas 5 godzin w Wołożynie, milicjanci z kimś porozmawiali przez telefon i po tej rozmowie, samochodom pozwolono odjechać, ale na wjeździe do Iwieńca zatrzymano znowu, tym razem sprawdzono tylko dokumenty kierowcom i pozwolono jechać do miasteczka.

– Gdyby nie przyjechał konsul, zatrzymanie trwałoby dłużej – powiedziała Irena Ejsmont. – Zwolniliby nas dopiero po zakończeniu wszystkich wydarzeń w Iwieniu.

Do Domu Polskiego w Iwieniu dotarli o 17.40. Trwało zebranie, na którym na prezesa ponownie została wybrana Teresa Sobol.

Niestety, najważniejszych wydarzeń tego dnia w Iwieniu nie zobaczyliśmy – powiedziała Alicja z Grodna. – Ale odczuliśmy atmosferę, która tam panowała. Wszyscy gratulowaliśmy sobie nawzajem. Na razie zwycięstwo było za nami – dodała młoda osoba.

– Będziemy nadal bronić Domu Polskiego – taka była powszechna opinia związkowców, którzy byli tego dnia w Iwieniu.

Eliza ANDRUSKIEWICZ

LIST czytelniczki

### Siemaszko z ochroną

21 stycznia z grupą Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie wyjeżdżałam do Iwieńca, żeby wesprzeć tamtejszych Polaków, bo władze chciały im zabrać Dom Polski.

Wieczorem do Domu Polskiego w Iwieniu przyjechał Siemaszko. Wcześniej na ogłoszeniach w mieście było napisane, że chce wybrać nowego prezesa. Nasi mężczyźni wyszli, żeby go nie wpuścić, bo w oddziale w Iwieniu jest prezes pani Teresa Sobol, wybrana przez miejscowych Polaków. Wysłałam popatrzeć, co to za człowiek, bo różne rzeczy o nim ludzie mówią, a władze postawiły go na prezesa «swoich» Polaków. Stałam tak, że go nie widziałam, ale widziałam jego ludzi, z którymi przybył. Nie wiem, co to za ludzie, chyba jego ochrona, bo jest biznesmenem i wielu może mieć do niego pretensje, więc chodzi z ochroną, jak w filmach. Jeden z tych ludzi cały czas trzymał rękę w kieszeni. Pomyślałam, że może ma broń i nawet się bałam za Andrzeja Poczubota i innych naszych chłopców, którzy z nim rozmawiali. Czy to wiadomo, co takim chodzi po głowie. Wygląd jego ochrony nic dobrego nie wróżył: tacy «mordoworoty». Gdy poproszono go, by mówił po polsku, to jeden z jego ludzi powiedział groźnie: «My na Białorusi, a nie w Polsce».

Rozmowa z Siemaszką nie była długa. Powiedziano im, że to Dom Polski i tu Polacy sami decydują, co mają robić. Siemaszko ruszył do samochodu, a za nim jego ochroniarze. Czego on się bał w Iwieniu, że przyjechał z ochroną?

Lucyna z Grodna



# Siła solidarności

Ciąg dalszy ze str. 1

– Czyli jakieś 15 minut na wybranie swego prezesa i przejście Domu Polskiego – powiedziała Teresa Sobol. – O dyskusji nie było mowy. A co za komitet chcieli wybierać, w ZPB nigdy żadnego komitetu nie było, a zarząd – dodała dyrektor. Można się domyślić, że tam, gdzie to pisano, znają tylko komitety.

Jednocześnie miejscowa prasa napisała o tym, że Teresa Sobol została odwołana ze stanowiska dyrektora Domu Polskiego i prezesa oddziału ZPB.

– Otrzymałam 20 stycznia faks od reżimowców, w którym informowano, że ja i mój mąż jesteśmy wyłączeni z ZPB za szkodliwą działalność – powiedziała Teresa Sobol. – Grozono mi odpowiedzialnością karną w razie stawiania jakiegokolwiek oporu – dodała dyrektor.

Styl języka faksu znowu nie pozostawiał złudzeń, gdzie to pisano. Proszę zauważyć, że decyzję o wyłączeniu z ZPB może przyjąć wyłącznie miejscowy oddział ZPB w Iwieńcu, inaczej jest to naruszenie statutu.

W związku z zaistniałą sytuacją w dniu 20 stycznia zebrał się zarząd oddziału ZPB w Iwieńcu i podjął decyzję o przeprowadzeniu zebrania i wyborach prezesa.

Na wtorkowym zebraniu miejskiego oddziału w Grodnie, prezes ZPB Andżelika Borys opowiedziała o sytuacji w Iwieńcu i zaapelowała do związkowców o wsparcie tamtejszych Polaków. Od razu po zebraniu podchodzili ludzie i zgłaszali swoją chęć pojechać, również – kierowcy, którzy proponowali swoje samochody, żeby zawieźć związkowców. Takiego zaangażowania ludzi nikt nie oczekiwał, bo był czwartek, dzień pracy. To podbudowało działaczy ZPB i ta wiadomość została przekazana do Iwieńca.

Ludzie nie zawiedli i rano 21 stycznia licznie stawili się do wyjazdu. – Moim obowiązkiem jest dzisiaj być w Iwieńcu razem z innymi Polakami – powiedziała Irena Kirczuk przed wyjazdem.



Radość po ponownym wyborze Teresy Sobol na prezesa oddziału

Po drodze było dużo zatrzymań przez patrole milicyjne, jednak 163 osobom udało się dotrzeć do Iwieńca.

## Obrona Domu Polskiego

Na Domu Polskim w Iwieńcu w dniu 21 stycznia wywieszono flagę polską, dużą, ładną, z godłem Polski. – Placówka nabrała jeszcze większego majestatu, flaga polska dodała otuchy, dumy i pewności obrońcom Domu Polskiego, bo siła ducha jest naszą największą bronią – podkreślali Polacy z ZPB.

– Jestem chrześcijaninem – mówił Waldemar Rutkowski z Grodna. – Z czasów biblijnych, prawo własności jest święte, dlatego tu jestem, żeby bronić domu Polaków.

Napięcie rosło, bo nawet w południe nie było wiadomo, jakie będą działania władz i służb specjalnych, tym bardziej, że wokół domu było dużo samochodów milicyjnych i tajniaków.

Kierownictwo ZPB przeprowadziło zebranie dla obrońców, na którym poinformowano, dlaczego warto bronić placówki w Iwieńcu. – Tu jest dom Polaków, tu działa szkoła, biblioteka, odbywają się spotkania, koncerty –

mówiła Andżelika Borys. – Natomiast w przejetych domach w Mohylewie, Witebsku, Szczuczynie, Mińsku obecnie się prowadzi prywatne biznesy «towarzyszy», i KGB decyduje, kto może być prezesem – dodała przewodnicząca ZPB.

Natomiast Andrzej Poczobut powiedział, że przed godziną 15. przy wejściu do Domu Polskiego stawiamy ochronę, która będzie wpuszczać tylko związkowców, również władze, jeśli przyjdą. Siemaszko i inni reżimowcy nie mają wstępu do Domu Polskiego, gdyż zostali wybrani nie drogą demokratyczną, lecz wyznaczeni przez służby specjalne.

Do polskiej siedziby podeszli trzej milicjanci i zażądali zdjęcia polskiej flagi z domu. Mężczyźni z ZPB powiedzieli im twardo – nie. – Mamy dzisiaj zebranie, to dla nas święto – powiedział Andrzej Poczobut. – Flagę zdejmujemy po zakończeniu, a na razie będzie wisiała. Milicjanci odeszli szybkim krokiem.

Nie wpuszczono do domu również ekipy BT, która wylała na ZPB tyle brudu. Powiedziano im, że są manipulatorami, propagandystami reżimu, a

nie dziennikarzami.

Teresa Sobol nie była pewna, czy będzie kworum na zebraniu, bo działania władz były w różnych kierunkach. Ludzie jednak i tym razem nie zawiedli, zarejestrowano 157 osób.

O godzinie 17. przybył Siemaszko. Rozmowa z nim była krótka, bo ZPB ma swego prezesa i władze, natomiast jego nikt nie wybierał. Związkowcy prosili go mówić w języku polskim, ale on nadal po polsku ani mru, mru.

## Teresa Sobol znowu prezesem

A w tym czasie w Domu Polskim rozpoczęło się zebranie. Początek jego zakłóciła Halina Łancewa, która otrzymała polecenie przez telefon. Ona zaprosiła ludzi do klubu na spotkanie z Siemaszką, ale nikt oprócz niej nie poszedł tam.

Teresa Sobol opowiedziała o działalności Domu Polskiego i Iwieńckiego Oddziału ZPB. Członkowie ZPB, którzy zabrali głos w dyskusji, wspominali trudne początki działalności. Wszyscy występujący podkreślali duże zasługi Teresy Sobol, jej dobroć, otwartość, życzliwość. Zebrani byli oburzeni,

że za nich ktoś chce decydować, wtrącając się do ich działalności. Nie mają takiego prawa, my sami decydujemy, co mamy robić i kogo mamy wybierać – taka była główna myśl wystąpień Polaków z Iwieńca, m.in. Jadwigi Murawskiej, Ireny Kreglińskiej oraz Danuty Bibik. Polacy z Iwieńca byli oburzeni próbą przejścia Domu Polskiego przez białoruskie władze. «Ja za ten Dom oddam wszystko, położę się krzyżem na progu, ale intruza Siemaszkę nie wpuszczę! – powiedziała Halina Cyszczewicz. – Podczas remontu Domu Polskiego, każdy z nas pomagał, czym mógł – dodała Halina».

Ludzie mówili, że nawet nie wiedzą, kim jest ten Siemaszko: wyskoczył jak Filip z konopi. «Andżeliko Borys zaś znamy wszyscy – powiedziała Danuta Bibik. – Nasza prezes przywoziła nam książki i podręczniki, dzięki działalności Związku dzieci miały możliwość wyjazdu na kolonie do Polski».

Andżelika Borys, występując na zebraniu, powiedziała, że ZPB jest organizacją społeczną i nikt nie ma prawa decydować, kogo działacze mają wybrać na prezesa i jak mają działać. Porządek ponownie chciano zakłócić, tym razem córka wyżej wspomnianej Łancewej, ale po swoim show poszła do klubu.

Wszyscy obecni na sali członkowie oddziału – sto pięćdziesiąt pięć osób – głosowali na obecną prezes i dyrektor Domu Polskiego, w wyniku czego na prezesa oddziału ponownie wybrano Teresę Sobol. Zebranie się zakończyło odśpiewaniem «Roty». Iwieńscy Polacy wychodzili z zebrania zadowoleni, dziękowali grodnianom i wszystkim solidarnym z nimi ludziom. W oczu wielu osób widoczne były łzy, nie tyle rozpacz i bólu po bezprawiu władzy, ile łzy radości i dumy z powodu naszej polskiej solidarności, bo jak sami mówili, bez pomocy związkowców innych oddziałów nie podołaliby obronić Domu Polskiego i swoich praw.

Wszyscy Polacy mieli satysfakcję po takim wyniku dnia, gdyż ludzie uwierzyli w swoje siły, moc solidarności wspólnych działań. Prawie nikt nie wątpił, że to, niestety, nie koniec; że jeszcze trzeba będzie powalczyć. Ale tego dnia związkowcy byli szczęśliwi, ponieważ wygrali. Dla takich chwil naprawdę warto żyć!

Irena WALUŚ



Na zebraniu w Domu Polskim każdy mógł zabrać głos w dyskusji. Na pierwszym planie (pierwszy z lewej) Andrzej Poczobut, Andżelika Borys i Teresa Sobol.

## Andżelika Borys:

– Związek Polaków na Białorusi to przede wszystkim ludzie. Na ich działaniu, pracy społecznej trzyma się nasza organizacja. Obrona Domu Polskiego to obrona działaczy Związku w Iwieńcu, wykazanie solidarności z nimi. To istotne zadanie ZPB, ponieważ organizacja

powinna się trzymać na solidarności, pomocy wszystkim naszym działaczom, którzy się znajdują w trudnej sytuacji.

Solidarność w obronie Domu, ilość przybyłych tam ludzi to wszystko było naprawdę wzruszające. Myślę, że to dodało otuchy związkowcom z Iwieńca, którzy przez dłuższy czas odczuwali na sobie presję władz.

## Nagana za koncert kolęd

**Kierownik zespołu «Karolinka» z Brześcia Jan Trzeciak otrzymał nagana aż trudno uwierzyć za co: za udział w spotkaniu oplatkowym, organizowanym przez Konsulat Generalny RP w Brześciu.**

Zespół pieśni i tańca «Karolinka» działa przy miejskim ośrodku pracy pozalekcyjnej w Brześciu. Kierownik zespołu Jan Trzeciak otrzymał nagana od szefostwa tej placówki, pozbawiono go też premii za grudzień ub. r. Premii nie otrzymali również choreograf zespołu Walentyna Trzeciak i kierownik muzyczny Wiktor Gołowiejko. To jest dość dziwne, gdyż zespół «Karolinka» jest bardzo cenionym zespołem w Brześciu, i mieć taki zespół u siebie, to bez wątpienia zaszczyt dla placówki, przy której działa. Oprócz tego zespół ma honorowy tytuł wzorcowego, co też jest plusem dla miejskiego ośrodka w Brześciu.

Skąd więc nagle ta zmiana stosunku do zespołu w macierzystej placówce? Okazuje się dyrekcja placówki otrzymała polecenie od władz ukarać kierownictwo zespołu «Karolinka» za

udział w spotkaniu oplatkowym, organizatorem którego był Konsulat Generalny RP w Brześciu, a współorganizatorem – oddział ZPB w Brześciu. Na tym spotkaniu zespół śpiewał kolędy.

Jak do tej pory stosunek władz do ZPB w Brześciu był o wiele bardziej lojalny niż w Grodnie. Miasto nad Bugiem ma w ogóle więcej swobód politycznych, w Brześciu ukazują się trzy niezależne gazety, w mieście nad Niemnem wolnej prasy nie ma wcale.

Przed tym władze najwięcej czepiały się nauczycieli języka polskiego, zespołów raczej nie. Zdaniem Renaty Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, sytuacja z «Karolinką» jest jednym ze sposobów zastraszania ludzi i publicznym sposobem ukarania ich. – Władze nie interesuje, jak zespół działa. Obecnie podobne problemy ma Wiktor Baranowicz z Mołodeczna, kierownik zespołu «Białe Skrzydła» – dodała wiceprezes.

Sytuacja z «Karolinką» może oznaczać, że władze chcą karać wszystkich, kto w jakikolwiek sposób współpracuje ze Związkiem Polaków. Bez wątpienia, jest to kolejna naganka na ZPB.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ



# Zespół «Jedność» z Brześćcia

Uczestnicy zespołu «Jedność» za datę powstania swego zespołu uważają rok 1998, wtedy to była jeszcze schola przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześćciu. Obecnie mają już na swoim koncie pierwszą nagraną płytę.

Repertuar zespołu jest oparty na tekstach religijnych, w tym stylu grają i śpiewają. Śpiewają w języku polskim, białoruskim i rosyjskim, ale przede wszystkim w języku ojczystym. W swoim repertuarze mają również własne utwory. Teksty do piosenek pisze Maryna Paniszewa, uczestniczka zespołu. W 2008 r. zespół «Jedność» wydał swoją pierwszą płytę pt. «Kocham, więc się nie lękam» z 15 utworami, na niej jest dziewięć piosenek do tekstów Maryny.

– Największą satysfakcję, w pisaniu tekstów sprawia mi to, że mogę wyrazić nie tylko swoje pozytywne emocje, ale przede wszystkim wyrazić miłość o Boga – powiedziała Maryna.

Płytę nagrywali w studiu w Baranowiczach, odbyli kilka wyjazdów do studia nagraniowego, wyjazdy były trochę męczące, ale z wyników swojej pracy przy nagraniu są zadowoleni.

Obecnie mało koncertują, bo kilka osób, w tym Julia Mickiewicz, kierownik zespołu, studiuje w Polsce, ale dwie osoby już ukończyły studia w Polsce i wróciły do Brześćcia.

– W związku z tym, że nie jesteśmy wszyscy razem, nie możemy się rozwijać twórczo tak, jak chcemy –



Zespół «Jedność» podczas koncertu w Domu Polonii w Pułtusku

mówi Julia Mickiewicz, – mamy za mało koncertów i występów. Julia jedyna w zespole ma ukończoną szkołę muzyczną, marzy o dalszym kształceniu muzycznym, ale gdzie i jak, na razie nie wie. W tym roku kończy psychologię na KUL-u.

Z zespołem «Jedność» zapoznałam się w Pułtusku, gdzie zespół został zaproszony z koncertem kołęd do Domu Polonii. Do Pułtuska przyjechali tylko pięć dziewczyn z zespołu. Zaśpie-

wały podczas Mszy św. w bazylice w Pułtusku pod akompaniament dwóch gitar oraz na zamku podczas spotkania oplatkowego. Ich występ został ciepło przyjęty przez zebranych.

Wszyscy w zespole lubią koncertować, wcześniej oprócz swojej parafii, występowali m.in. w Szereszewie, w Berezie śpiewali w zakładzie poprawczym, w Prużanie, w Polsce.

– Obecnie rodzi się pomysł na nową płytę – powiedziała Maryna Paniszewa.

– Śpiew dla mnie jest całym moim życiem – dodała młoda artystka.

Wszystkie uczestniczki zespołu, które poznałam są bardzo zaangażowane w to, co robią, muzykę i śpiew uważają za część swojego życia. W twórczości śmiało deklarują swoje poglądy i wartości chrześcijańskie, co w dzisiejszym świecie relatywizmu moralnego, szczególnie wśród młodzieży, jest bardzo cenne.

Irena WALUŚ

## Polsko-Białoruski Instytut Demokratyczny

**Instytut chce wspierać rozwój demokracji na Białorusi. List intencyjny w sprawie powołania Instytutu podpisał Białowieży.**

Podpisali go z polskiej strony stowarzyszenie «Młodzi Demokraci» – młodzieżówka Platformy Obywatelskiej – oraz cztery białoruskie młodzieżówki: Młodej Białorusi, Młodego Frontu Białorusi, Młodych Demokratów Białorusi, Młodych BNF Białorusi.

Zarejestrowany w Polsce będzie miał możliwość współpracy z fundacjami w UE, które dysponują funduszami na różne przedsięwzięcia obywatelskie.

Zmicer Cieślanok z Grodna, aktywista białoruskiego ruchu opozycyjnego, powiedział, że chętnie weźmie udział w pracy Instytutu, o ile będzie on działał na korzyść Białorusi.

Polsko-Białoruski Instytut Demokratyczny ma zamiar organizować szkolenia i praktyki w Polsce i innych krajach dla młodych opozycjonistów z Białorusi.

– Każda inicjatywa wsparcia i rozwoju demokracji na Białorusi jest bardzo potrzebna – powiedział Edward Dmochowski z opozycyjnego ruchu «Za Swabodu».

Wiele osób wątpi w to, że powstanie Instytutu coś zmieni, bo reżim Łukaszenki, ich zdaniem, jest niereformowalny.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

## LIST czytelnika

# Byłem tam!

Dzień 21 stycznia 2010 r. wejdzie kiedyś do podręczników historii nowej demokratycznej Białorusi. W ten dzień Związek Polaków na Białorusi pokazał swoją siłę i determinację. Nie biorę się opisywać wydarzenia tego dnia, bo za mnie zrobią to inni. Chcę napisać o tym wydarzeniu z mego punktu widzenia – zwykłego członka ZPB, jak ja to widziałem, jak ja to odczułem.

19 stycznia przeczytałem na blogu Andrzeja Poczobuta (www.pahonia.org) o sytuacji w Iwieńcu, o tym, że on już jest tam z grupą działaczy. Też się zdecydowałem jechać. Okazało się, że nie tak łatwo trafić autobusem do tego miasteczka. Ale dzięki przyjaciółom z Grodna znalazło się i dla mnie miejsce w samochodzie.

Mieliśmy szczęście, bo nasz samochód w drodze do Iwieńca został zatrzymany tylko jednokrotnie, około 18 km przed Iwieńcem. Inni nasi członkowie Związku nie mieli tyle szczęścia i mieli kilka takich «przyjemnych» kontaktów z białoruską drogówką. My jako pierwsi podjechaliśmy przed Dom Polski, i to, co od razu zobaczyłem, był nasz polski sztandar nad budynkiem. Ciarki przeszły mi po ciele.

Cały czas podjeżdżały samochody z działaczami ZPB. Serce mi rosło, patrząc na widok znanych i nieznanych mi chłopaków i dziewczyn ze Związku. Jedni mieli ok. 20 lat, inni ok. 60 lat, ale zarówno jedni jak i drudzy porzucili swoje sprawy zawodowe, by osobiście przybyć do Iwieńca, który w tym dniu był stolicą polskości na Białorusi. Widziałem z okna, jak obok Domu powoli przejeżdża milicyjny wóz i milicjanta, który sprawdzał stojące obok Domu samochody. Podziwiam odwagę kierowców, że nie bali się konsekwencji i zdecydowali przyjechać. W tym dniu my wszyscy, zgromadzeni tam, byliśmy członkami Iwieńskiego Oddziału ZPB.

Groźnym momentem tego dnia było



Związkowcy odmawiają zdjęcia polskiej flagi z Domu w Iwieńcu

przybycie 3 oficerów milicji, na czele z majorem, którzy zażądali zdjęcia flagi polskiej. Odmówiliśmy tego. Na szczęście funkcjonariusze milicji też tego nie zrobili. Byliśmy gotowi bronić naszego sztandaru, nie patrząc na konsekwencje. Widziałem w oczach majora świadomość, że jego zmuszają uczestniczyć w żandarmskich funkcjach, i temu tak naprawdę nie chcieli się na siłę zdejmować polskiego sztandaru. Gdy przeczytałem u majora na identyfikatorze polskie imię jego ojca, to zrozumiałem, dlaczego ten oficer nie miał chęci uczestniczyć w tej brudnej sprawie. W tej sytuacji zerwanie flagi narodowej można by było porównać do złamania krzyża.

Oczywiście, cały Iwieńec był nalaodowany milicją i «wnukami» Dzierżyńskiego, którzy po cywilnemu spacerowali po ulicy, tam i z powrotem. Było to dość komicznie. Mieliśmy wrażenie, że tym razem MSW i KGB prowadzili swoje ćwiczenia pod nazwą «Tłumienie polskiego powstania w Iwieńcu», bo w ubiegłym roku takie ćwiczenia urządziło pod Grodnem MO Białorusi wspólnie z rosyjskimi wojskami.

Byłem rok temu z setkami członków ZPB pod Domem Polskim w Grodnie, gdzie też było dużo milicji i tajniaków. Tam oni dość jawnie i otwarcie filmowali nasze twarze. Tym razem w Iwieńcu też filmowali ze sklepu naprzeciwko Domu i zza milicyjnego

samochołu, który stał trochę na boku. W Iwieńcu, moim zdaniem, byli mniej bezczelni niż rok temu: przynajmniej nie pchali się z kamerami prosto w twarz.

Odprawiliśmy z kwitkiem również białoruską telewizję, która wiadomo w jakim świetle ukazuje nasz Związek. W niedzielnej panoramie, jak i oczekiwaliśmy, zobaczyliśmy totalne kłamstwo i skażenie faktów. Oglądając to wszystko nawet nie dziwiłem się, bo to jest norma dla ludzi, którzy wykonują każde polecenie swoich szefów.

Byłem świadkiem, jak do Domu podszedł szef reżimowego związku – towarzyszył Siemaszko – ze swoim orszakem i w asyście «wnuków»

Dzierżyńskiego. Widziałem z twarzy Siemaszki, że był spięty i zdenerwowany. Gdy zaczęto potrzebować od niego, żeby mówił po polsku, a nie po rosyjsku, to pogubił się całkowicie. Przecież już od 4 miesięcy stoi na czele reżimowego związku, a po polsku ani słowa.

Widziałem obok budynku grupę ludzi w kombinezonach robotniczych, którzy się tam kręcili. Powiedziałem koleźce, że oni tutaj coś knują. Pomyślałem o odłączeniu wody, ogrzewania czy prądu. Za jakiś czas robotnicy wsiedli do mikrobusu i odjechali, a po zakończeniu zebrania w Domu «przypadkowo» zgłosiło światło. Siedzieliśmy z polskimi konsulami z Mińska przy świecach. Potem pożegnaliśmy się z nimi i z prezes Andżeliką Borys. Zostaliśmy w Domu w czwórce. Oczywiście, noc nie była dla nas spokojna: niby spaliśmy, ale to była raczej drzemka. O 2.00 w nocy przed Dom podjechał «nieznany» mikrobus, ale po godzinie cichutko odjechał. Z drugiej strony budynku nasi chłopcy: Mietek i Igor też w nocy widzieli inny «nieznany» mikrobus. Uważam, że było to granie na nerwach.

Czy się baliśmy? Chyba nie, bo gdyby tajniacy chcieli tej nocy zaatakować Dom, to byśmy nie mieli szans go bronić. Najwięcej, co byśmy mogli zrobić, to zdażyć zawiadomić polską Ambasadę i Zarząd Związku. Oczywiście, dobrowolnie nie zostawilibyśmy Domu.

Następna noc już była z prądem i była bardziej spokojna. Trzeciego dnia wychodziliśmy z Domu pooglądając uroczy Iwieńec.

Jestem szczęśliwy, że tam byłem i mogłem wesprzeć moich rodaków w Iwieńcu. Pojadę tam jeszcze tyle razy, ile trzeba będzie. To mój święty obowiązek!

Aleksander SIEMIONOW



# Spotkanie oplatkowe w Pułtusku

**W Domu Polonii w Pułtusku w dn. 10 stycznia odbyło się tradycyjne spotkanie oplatkowe, organizatorem którego był zarząd Oddziału Północno-Mazowieckiego Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». W spotkaniu uczestniczyli działacze ZPB na czele z Andżeliką Borys.**

Spotkanie oplatkowe w Pułtusku ma wieloletnią tradycję. W tym roku obecni na nim byli parlamentarzyści, senator Janina Fetlińska oraz poseł Henryk Kowalczyk, władze Pułtuska oraz działacze polskich i polonijnych organizacji. Spotkanie rodaków rozpoczęło się Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Polonii i Polaków mieszkających poza granicami Macierzy. Podczas Mszy św. kolędy śpiewały uczestniczki zespołu «Jedność» z Brześcia.

Przed Mszą św. lub po niej można było wesprzeć Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy wrzucając datki do



Prezes ZPB Andżelika Borys oraz Adam Bekisz, dyrektor Domu Polonii w Pułtusku (pierwszy z lewej), Wojciech Dębski, burmistrz Pułtuska, Jan Jaroszek, prezes «Wspólnoty Polskiej» koło w Kwidzynie, oraz Krzysztof Łachmański, prezes zarządu Oddziału Północno-Mazowieckiego «Wspólnoty Polskiej», podczas spotkania oplatkowego

puszek wolontariuszy na rzecz chorych dzieci.

Spotkanie oplatkowe odbyło się w Domu Polonii. Atmosferę świąteczną

tworzyły kolędy w wykonaniu młodzieży z zespołu «Jedność». Łamiąc się oplatkiem, rodacy składali sobie nawzajem życzenia. Często można było

słyszeć: trzymajmy się razem i wspierajmy się nawzajem.

Krzysztof Łachmański, prezes zarządu Oddziału Północno-Mazowiec-

kiego «Wspólnoty Polskiej», składając życzenia działaczom ZPB, powiedział: «Życzę, aby Polacy na Białorusi zawsze pamiętali o swoich korzeniach i każde następne pokolenie wychowywali w duchu miłości do swoich korzeni narodowych». Dodał też, że takiego zaangażowania na rzecz polskości, którą prowadzi ZPB, nie spotkał nigdzie, na całym świecie.

Podczas spotkania w Domu Polonii wiele słów uznania za swą działalność usłyszała prezes ZPB Andżelika Borys. Rodacy z Macierzy i z zagranicy wyrazili swoje zaniepokojenie sytuacją Polaków na Białorusi, gdzie największa polska organizacja ZPB jest zdelegalizowana.

Senator Janina Fetlińska, żegnając się z działaczami ZPB, powiedziała, że o kochanych rodakach z Białorusi zawsze pamięta. Na pokrzepienie serc dodała: «Polska ma takiego ducha, że on nigdy nie przeminie, niezależnie gdzie jesteśmy: w Polsce, na Wschodzie czy Zachodzie. Polacy zawsze będą silni duchem, a więc zwyciężymy» – podkreśliła senator.

Irena WALUŚ



Polonez w wykonaniu maturzystów

## Studniówka w Baranowiczach

**16 stycznia 2010 r. w Domu Polskim w Baranowiczach odbyła się studniówka uczniów XI klasy Polskiej Szkoły Społecznej im. T. Rejtana – tradycyjny bal maturzystów odbywający się 100 dni przed maturą.**

Uroczyste rozpoczęcie studniówki zaczęło się od wniesienia sztandaru szkoły i odśpiewania «Roty».

Na święto szkoły w Baranowiczach przybyło wielu gości, którzy wspierają i współpracują z szkołą, m.in. przedstawiciele oddziału «Wspólnoty Polskiej» w Siedlcach na czele z wiceprezesem Jackiem Grabińskim i nauczyciele zaprzyjaźnionej Społecznej Szkoły STO w Siedlcach na czele z jej dyrektorem Elżbietą Knop. Na studniówce był również obecny prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczubot.

Ambasador RP na Białorusi Henryk Litwin gratulował efektu integracji i

skupieniu się wokół charakterystycznego polskiego przedsięwzięcia nauczycieli, uczniów i rodziców – studniówki. Przypomniawszy, że kontakt z polskim językiem i kulturą można będzie podtrzymywać i po skończeniu szkoły, bo polskie placówki dyplomatyczne są w Mińsku, Grodnie i Brześciu – ewentualnych miastach nauczania przyszłych studentów.

Konsul Generalny RP w Brześciu Jarosław Książek skierował ciepłe słowa do rodziców maturzystów, podkreślił wartość tej pięknej chwili – 100 dni przed egzaminami – w życiu maturzystów PSS w Baranowiczach, złożył życzenia pomyślności i sukcesów w ich dalszym życiu.

Dalszą część, na którą złożył się przygotowany przez nauczycieli, uczniów oraz ich rodziców program artystyczny, zainaugurowano polonezem, wykonanym przez tegorocznych jedenastoklasistów do muzyki W. Kilara. Sygnał do rozpoczęcia balu dał jeden z maturzystów, powtarzając za

wieszczem: «Poloneza czas zacząć!».

Atmosfera na sali panowała uroczysta i podniosła. Maturzyści wprowadzili w karnawałowy nastrój obecnych. Zaśpiewano piosenkę Marka Grechuty «Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy...», zademonstrowano przedstawienie teatralne z końcówką o zamknięciu teatru, w którym od lat grali uczniowie. To nawiązanie do przyszłego pożegnania ze szkołą i zamknięcia kolejnego okresu życia przywołało u widzów wspomnienia i refleksje z czasów młodości.

Niezwykle wzruszającym momentem stało się składanie podziękowań nauczycielom i pracownikom Domu Polskiego. Rodzice uczniów podziękowali pedagogom za wysiłek wychowania młodzieży w duchu polskości i wyrazili nadzieję, że ciężka praca nauczycieli i uczniów włożona w wieloletnią naukę języka polskiego, geografii i historii Polski zaowocuje sukcesem na egzaminie dojrzałości.

Hanna PANISZEWA

## Olimpiada Języka Polskiego

**Eliminacje obwodowe kolejnej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego odbyły się w Grodnie w siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej w dn. 23-24 stycznia.**

Przeprowadziła je komisja powołana przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» pod kierownictwem profesor Anny Kieźni z Białegostoku. W olimpiadzie wzięło udział 43 uczniów: z Polskiej Szkoły w Grodnie, Polskiej Szkoły w Wołkowysku, Liceum Społecznego przy PMS w Grodnie, Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie, Centrum Twórczości z Lidy. Ten etap obejmował trzy sprawdziany: rozumienia tekstu ze słuchu, część gramatyczną oraz rozprawkę na wybrany temat z literatury bądź analizę i interpretację wiersza. Podczas części ustnej Olimpiady młodzi ludzie odpowiadali na pytania komisji odnośnie trzech wybranych przez siebie lektur. Uczestnicy, którzy zdobyli wymaganą ilość punktów 60 z 120 możliwych, zakwalifikowali się do eliminacji republikańskich, a jest to 27

uczniów – przedstawiciele wszystkich wyżej wymienionych szkół.

– Każdego roku mamy do czynienia z poziomem zróżnicowanym – powiedziała prof. Anna Kieźni. – Niektórzy dosyć dobrze posługują się językiem polskim, wchodzą w konteksty historyczno-literackie, pamiętają o kategoriach teoretyczno-literackich i nieźle radzą sobie z interpretacją, są też takie osoby, które dopiero rozpoczynają swą przygodę z językiem polskim, dlatego trudno od nich wymagać, żeby w sposób perfekcyjny posługiwali się polszczyzną – dodała profesor.

Pierwsze miejsce zajęła Justyna Kosińska z Polskiej Szkoły w Grodnie, drugie – Anastazja Bajnowa z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, trzecie zaś – Olga Myszkowska z Liceum Społecznego PMS.

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego to zawsze ważne wydarzenie dla uczniów, szczególnie tych, którzy chcą studiować kierunki humanistyczne na wyższych uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej.

Grażyna SZALKIEWICZ

### ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy szczerzego współczucia i żalu dla Jarosława Romańczuka z powodu śmierci



OJCA

składa Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi

Słowa szczerzego żalu i wyrazu serdecznego współczucia dla Marii Romańczuk z Sopoćkiń z powodu śmierci



MEŻA CZESŁAWA

składa Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi



# Metamorfozy Wasyla Martynczuka

W sali wystawowej w Grodnie w dn. 14 stycznia br. została otwarta wystawa Wasyla Martynczuka pt. «Metamorfozy miłości». Artysta przygotował ją na swoje 50. urodziny, na wystawie można było obejrzeć około 60 obrazów.

Znawcy sztuki podkreślają, że prace Wasyla Martynczuka mają szczególny magnetyzm, aktywny emocjonalny i psychologiczny wpływ. Ich spontaniczny zmysłowy pierwiastek jest podporządkowany koncepcji miłosnej, którą artysta obdarza każde swe płótno. Obrazy mają przestrzennie – kolorową plastyczną energetykę, wzbudzają naszą twórczą fantazję.

Wszystkie przedstawione płótna są bardzo «soczyste», obfite w zielonych, żółtych, czerwonych barw i ich odcieni stwarza letnią atmosferę. Intensywne kolory, mnóstwo znaków i symboli, feeria masek stanowią oblicze Miłości, przecież o tym uczuciu nie da się wypowiedzieć szybko i banalnie. Niektóre płótna wyraźnie świadczą o tym, że autor ma duszę dziecka, ale umysł filozofa. Zauważyłam, że w jakimś stopniu obrazy Martynczuka są przesiąknięte chagallowskim klimatem: łączy się w nich mistyka i realność, kolorystyka obrazów i ich geometria stwarzają poczucie gry wyobraźni.



Stanisław Kiczko (pierwszy z lewej) oraz Iryna Sylwanowicz składają życzenia Wasylowi Martynczukowi

Iryna Sylwanowicz, dyrektor sali wystawowej, słusznie zaznaczyła, że jest bardzo ciężko ogarnąć tę wystawę, oglądając ją jeden raz, bo każde płótno odkrywa się zupełnie z innej strony, kiedy patrzysz na niego po raz drugi czy trzeci. Sam artysta przyznał się, że będzie szczęśliwy, jeżeli każdemu, kto

przyjdzie na tę wystawę spodoba się chociaż jeden obraz.

Artysta należy do Związku Malarzy na Białorusi oraz do Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. W imieniu ZPB gratulacje Wasylowi złożyli prezes Towarzystwa Plastyków Polskich Stanisław Kiczko oraz wiceprezes ZPB ds.

kultury Renata Dziemianczuk.

Artysta już miał swoje wystawy w Japonii, Niemczech, Francji, Ukrainie, Rosji i na Litwie. Malarzowi udało się dzięki swojej wystawie ten zimowy wieczór zrobić bardziej ciepłym i radosnym.

Grażyna SZALKIEWICZ

## «Kościoły Grodzieńszczyzny» w Białymstoku

W galerii «Agart» w Białymstoku w dn. 16 stycznia odbyło się otwarcie wystawy Stanisława Kiczki «Kościoły Grodzieńszczyzny».

Malowanie kościołów było moim marzeniem od dzieciństwa. Jestem szczęśliwy, że udało się zrealizować moje marzenie – powiedział Stanisław Kiczko podczas wernisażu.

Obrazy malarza są wykonane rzadko spotykaną mieszaną techniką malarzką. Sam malarz nazwał ją autorską. Jak zaznaczył artysta, już w takiej technice nie pracuje, obecnie maluje więcej far-

bami olejnymi. Jeżeli chodzi o styl, w którym tworzy malarz, to bez wątpienia ma własny niepowtarzalny styl. Znawcy sztuki mówią, że jego malarstwo ma korzenie w malarstwie naturalistycznym z odrobiną abstrakcji.

Na wystawę Stanisława Kiczki do Białegostoku – prezesa Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB – przyjechało 15 osób z Grodna, w większości byli to malarze.

– Bardzo chętnie obejrzałam obrazy graficzne Stanisława Kiczki – powiedziała Renata Dziemianczuk, wiceprezes ds. kultury. – Największe wrażenie zrobił na mnie obraz «Kościoł w Ada-

mowiczach».

Zona malarza Helena Kiczko powiedziała, że dla kogoś to po prostu obrazy, a dla niej w nich jest zapisana historia jej rodziny, bo w jednym kościele brali ślub, w innej świątyni – chrzcili swoje córki.

Tematyka sakralna to obecnie najważniejsza tematyka twórczości artysty. Maluje świątynie odnowione, zmartwychwstałe i te, które zawierucha dziejowa oszczędziła. Stanisław Kiczko jest dumny z tego, że miał kiedyś zaszczyt przekazać swoje obrazy Janowi Pawłowi II, a także kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi, arcybiskupowi Tade-

uszowi Kondrusiewiczowi i biskupowi Aleksandrowi Kaszkiewiczowi.

Wernisaż uświetnił występ Anatóla Kunickiego z Grodna, który grał na bajanie i śpiewał polskie piosenki ludowe.

Galeria «Agart» jest nieduża, kameralna. Jej właścicielami są małżonkowie Agnieszka Bagińska i Stanisław Wesołowski. Galeria ma zamiar promować polskich malarzy z Białorusi. Już w lutym odbędzie się w «Agarcie» wystawa malarzy z Mińska, a w kwietniu – Wasyla Martynczuka z Grodna.

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

## Koncert «Karolinki»

10 stycznia w Domu Kultury Kolejarzy w Brześciu odbył się koncert zespołu «Karolinka» pod kierownictwem Jana i Walentyny Trzeciaków. Na koncercie był obecny konsul RP w Brześciu Stanisław Żarczyński.

Zespół został założony 18 lat temu i skutecznie koncertuje po Białorusi i Polsce, występował również na Litwie, Ukrainie, w Niemczech i Kanadzie; teraz jest w drodze przygotowania programu artystycznego do świętowania dwudziestolecia twórczej działalności.

Na dzień dzisiejszy «Karolinka» liczy ponad 100 osób w trzech grupach wiekowych, najmłodszy uczestnicy zespołu mają po 6 lat. Zaczął się koncert

śpiewaniem kołęd, ponieważ odbywał się on w okresie świątecznym. Piękne melodie bardziej i mniej znanych piosenek nie zostawiły nikogo obojętnym w wypełnionej po brzegi sali. Gorąco oklaskiwano każdy występ. Zespołowi towarzyszy kapela ludowa studentów Kolegium Muzycznego, dlatego podczas koncertu wszyscy stanowili zgraną całość.

Podczas koncertu zaprezentowane zostały tradycyjne polskie tańce narodowe: kujawiak, oberek, suita śląska, suita podlaska, suita poleska oraz ludowe piosenki w wykonaniu starszej grupy tańce.

Zespół posiada stroje narodowe polskie, m.in. kontuszowe, łowickie, rzeszowskie, krzczonowskie (lubelskie), podlaskie, krakowskie oraz stara się o

stroje regionalne poleskie, kurpiowskie, górali żywieckich. Ciekawostką jest to, że grają, śpiewają i tańczą w «Karolince» trzy pokolenia rodziny Trzeciaków. Zadziwiająca miłość do polskiego folkloru jest tą siłą, która pozwala przeżyć im wszystkie trudne życiowe sytuacje i być ambasadorami polskiej kultury przede wszystkim w rodzinach białoruskich, ponieważ większość członków zespołu – to dzieci i młodzież, którzy tylko tu poznają polski język i polską kulturę i niosą je do swoich domów i społeczeństwa. Rodzice podtrzymują zajęcia swoich dzieci, angażują się w sprawy zespołu i nawet chcą organizować specjalny kurs językowy dla siebie.

Po koncercie wszyscy obecni zostali zaproszeni do dzielenia się opłatkiem.

Hanna PANISZEWA



Zespół «Karolinka» podczas występu

## «Głos» w hołdzie Elizie Orzeszkowej

W maju 2010 r. będziemy obchodzić 100-lecie śmierci naszej sławnej Rodaczki, a w czerwcu 2011 r. – 170-lecie urodzin Pani Elizy. «Głos» chce uczcić te ważne daty. Zapraszamy poetów i poetki do napisania wierszy, poświęconych wybitnej Pisarce.

### Jan i Cecylia

Nad brzegiem wąwozu porosłym  
krzakami  
Szaty dęba cieniem pokrywały  
Mogilę – kryjąc przed wiekami  
Jan i Cecylia – pokój zachowały

Królewiczów plemię od wieków  
przeżyczeni  
Bohatyrowicze w hołdzie  
królami kreślieni  
Jan i Cecylia urosli z korzeni  
Tu się uziemili – wieków pokolenia

Wielka sława polskiej pisarki Elizy  
Grób ten zachowała.  
Aż do królewszczyzny  
Utulają dęby pamięć wieków – blizny

Pielgrzymi tu ciągną za tą Polską miłą  
Spotkać chcą Cecylię z Janem  
nad mogiłą

Złożyć polne kwiaty,  
ku chwale Ojczyzny.

### Powstańcy w Miniewiczach

Leżący w spokoju – powstańcy zostali.  
Wznosi się kopiec piaskiem usypany.  
Sosny szumiące uciszają ciszę.  
Jak ongiś za wolność życie swe oddali.

Niemen bezzwrotny wiekami usłyszał  
Gdzie byli tu młodzi żądając wolności  
Dla chleba, spokoju i bratniej miłości.  
Pieśń Niemen roznosi, wieczną  
pamięć słyszy.

Krzyż wzniesiony narostkiem,  
wiecznie pozostały.  
Hołd oddaje przodkom i w  
przyszłości chwałę  
Uwieńczone kwieciami szczątki  
zachowały.

Szeregi wycieczek kolana skłaniają  
i modły zanoszą  
Na kurhanie chwały,  
chwały krzyż Glorii Victis  
został uwieczniony – o Ojczyznę prosi.

14.12.2009 r.  
Leon PODLACH



## Cnoty Boskie



ks. Antoni GREMZA

*Ludzie współcześni lubią słuchać tematów sensacyjnych. Roją się od ich treści telewizja i prasa. Przeraża nas wiadomość o popełnionych przestępstwach. Można powiedzieć, że dzisiaj w jakimś stopniu przyzwyczailiśmy się do zła, które nas otacza. Coraz rzadziej dochodzi do usłyszenia głosu dobra. Na te treści warto jest wspomnieć o cnotach, bez których jest trudno wyobrazić życie każdego chrześcijanina.*

Zaprzeczeniem postawy przyzwyczajenia do zła pozostaje stała postawa chrześcijanina skierowana ku dobru, zwana cnotą. Jest ona «zdolnością stałą do czynienia dobra». Dobrem najwyższym w każdym wypadku i przejawie życia chrześcijańskiego pozostaje zawsze Bóg. Mówiąc o Jego działaniu względem człowieka, wiadomo, że Pan Bóg uprzedza go i wyposaża w sakramencie Chrztu św. w swoje dary duchowe. Zanim chrześcijanin uświadomi sobie, że wierzy w Boga, kocha Boga i bezgranicznie ufa Bogu, Bóg sam wypełnia jego życie – wiarą, nadzieją i miłością. Dzięki temu każdy z ochrzczonych nosi w sobie ukryte duchowe dyspozycje do budowania swego życia w stałej relacji ze swoim Stwórcą i Panem. Tak pokrótce można przedstawić w nas działanie cnot Boskich, tzn. pochodzących wprost od Boga i prowadzących do Boga, jako celu całego naszego życia.

Wszystkie trzy cnoty współlistnieją w chrześcijaninie, jako nierozłączne siostry. Rozdzielenie wiary od miłości, a miłości od nadziei i odwrotnie wiary

od nadziei zaprowadzi chrześcijanina do kryzysu własnej tożsamości.

### Wiara

Pierwsze miejsce w szeregu cnot zajmuje wiara, która jest odpowiedzią na samoobjawienie się Boga w stworzeniu, Chrystusie, Słowie Bożym bądź w drugim człowieku. Tak pojęta wiara jest swojego rodzaju poznanie duchowym i łaską odkrywania obietnic Bożych, a w szczególności życia wiecznego już na ziemi.

W sakramencie Chrztu św. rozpoczyna się przyгода człowieka z Bogiem zwana wiarą. Na mocy tej łaski mamy przystęp do rozumienia prawd Bożych. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia to w następujący sposób – «wiara jest osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przylgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o Sobie przez swoje czyny i słowa». Wiara, jako łaska Boża, ogarnia sferę poznawczą człowieka i pomaga mu lepiej przyjąć «to wszystko, co Bóg nam powiedział i objawił, a co Kościół święty podaje nam do wierzenia». Dzisiaj, niestety, można spotkać się z określeniem mocnej wiary, jako formą fanatyzmu religijnego lub fundamentalizmu. Niesłusznie też utożsamia się wiarę z pewną tradycją, ideologią i naiwnością. Tymczasem zapomina się o tym, że jest ona wyrazem osobistej relacji z Bogiem i to przez cały okres trwania ziemskiego życia.

W relacjach ludzkich zdani jesteśmy na dokonanie zawierzenia bliskiemu człowiekowi np.: dziecku rodzicom, rodzice dziecku. Tak podobnie i w naszej wierze niemożliwy jest pełny rozwój człowieka bez stałej relacji do Boga, odniesienia do Niego różnych okoliczności życia. Mianowicie postawa jest darem Bożym, ofiarowanym ludziom przez samego Boga.

Bóg znajduje się w stałym poszukiwaniu, gdzieś dotyka sumienia i rozumu człowieka, aby dał mu pierwsze miejsce w swoim życiu. Kiedy zdobędziemy się na każdorazowe powierzenie się Bogu, to możemy również ośmielić się powiedzieć, że dokonał się w nas wzrost łaski Bożej zwanej łaską i cnotą wiary.



Ks. Antoni Gremza podczas odprawiania Mszy św.

# Jakie jest imię twoje?

**W 2009 roku w parafii pw. Miłosierdzia Bożego, co na Wiszniowcu w Grodnie, najwięcej dziewczynek ochrzczono imieniem Anna, a chłopców – Władysław. Czym powinni się kierować rodzice wybierając imię dla swego dziecka?**

### Wybór imienia

Polemika między rodzicami, jakie imię nadać dziecku, rozpoczyna się dużo wcześniej przed jego pojawieniem się na świecie. Warto przed wyborem imienia przemyśleć gruntownie swoją decyzję, bo imię to wizytówka na całe życie.

Istnieje dużo sposobów na to, by wybrać to jedyne odpowiednie imię. Niektórzy rodzice wiążą wybór imienia dla dziecka z rodzinną tradycją i decydują się na takie, które przechodzi z pokolenia na pokolenie. Może to być także sentyment do jakiegoś typowego imienia, na przykład po dziadku lub babci, z którym są związane dobre i ciepłe wspomnienia. Jednak najczęściej wybierane są imiona «na czasie» i coraz więcej rodziców na nie się decyduje.

Czasem rodzice zwracają się do historii i nadają dziecku imię, które kiedyś nosił sławny pisarz, naukowiec, a może nawet i król. Moim zdaniem, to jest o wiele lepsze rozwiązanie, niż nadanie dziecku imienia gwiazdy popularnego serialu.

Wśród moich znajomych i przyjaciół najbardziej popularnym jest nadanie imienia w wyniku selekcji wybranych imion z kalendarza. Wypisują te imiona, które się podobają, a później wybierają tylko te, które z niczym się nie kojarzą i idealnie pasują do nazwiska. Przecież po to jest imię i nazwisko, aby jedno i drugie tworzyły całość.

Moi pewni znajomi powiedzieli mi, że imię Ewelina dla swej córki wybrali jeszcze kilka lat przed jej urodzeniem, gdyż szczególnie im się podobało. Na chrzcie postanowili dać córce podwójne imię, aby Ewelinka miała imienniny w tym miesiącu, w którym się urodziła, więc na chrzcie nadano jej imię Ewelina Kamilla.

### Imię przez pryzmat chrztu

– Trzeba się starać wybierać imiona stare, sprawdzone, nadzielone świętością – podkreśla ks. Maksym Boczar-nikow z kościoła pw. Miłosierdzia Bożego na Wiszniowcu. – Świadomość posiadania w chwale wiekuiestej nosiciela swojego imienia ma duże znaczenie dla życia chrześcijanina, bo będzie się potem cieszyć z tego, że jego imię już zostało zapisane w niebie.

Z zapisów w księgach kościoła



Ewelina Kamilla

na Wiszniowcu wynika, że najbardziej popularne wśród dziewczynek w zeszłym roku były te oto imiona: Anna, Polina, Ksenia, Katarzyna, Wiktoria, Waleria, Daria, Wioletta. Niektórzy rodzice wybrali dla swoich «księżniczki» takie imiona jak Alesia, Diana, Bogdana, Adriana, Renata, Ewelina, Angelina, Agata, Karina.

Wśród chłopców pierwszeństwo mają imiona Władysław i Jarosław, dużo jest także Artiomów i Maksymów. Są popularne także takie męskie imiona jak Gleb, Dymitr, Denis, Aleksander, Marek, Jan. Spotyka się też Marian, Mirosław, Roman, Bogdan, dawniej popularne w naszych stronach. Czasem wybierają imiona Artur, Igor, Ruslan czy Nazar.

– Nikt nie może rodzicom zabronić nadania dziecku imienia, jakie sobie życzą – mówi ks. Maksym. – Tym bardziej, że najpierw rejestrują dziecko w Urzędzie Stanu Cywilnego. Jeżeli jest to jednak imię nieposiadające swego «przedstawicielstwa» w niebiańskiej Księdze Żywota, rodzice wybiorą imię Świętego jako drugie dla swego dziecka – dodał ks. Maksym.

### Umiar i rozwaga

Rodzice ostatecznie decydują o tym, jakie imię będzie nosiło ich dziecko, i to jest bardzo duża odpowiedzialność. Dlatego też nie powinno się nadawać imion śmiesznych i trudnych do wymówienia, ponieważ przysporzy to z pewnością dziecku wielu problemów w przyszłości, choćby na przykład w szkole. Żle dobrane czy dziwne imię może narażać dziecko na kpiny, a nawet odrzucenie ze strony rówieśników. Jeśli dziecko wciąż słyszy zdziwienie albo śmiech i jest ofiarą złośliwości, zaczyna się imienia wstydy. Nie lubi go, i w rezultacie, jak podkreślają psychologowie, może przestać lubić siebie. Krępuje się za każdym razem, gdy poznaje nowych ludzi. To może prowadzić do nieśmiałości i poczucia niższej wartości. Także dziecko może nie wyrobić pozytywnej samooceny, która jest bardzo potrzebna w życiu. Dlatego też w tej kwestii powinno się zachować pewien umiar i rozwagę i przede wszystkim racjonalność.

Nie wszyscy jednak aż tak bardzo lubią swoje imię. Jego pełna akceptacja pojawia się dopiero w wieku dorosłym. I w tej całej sytuacji najważniejszym chyba powinno być to, żeby człowiek zdobył imię, a nie odwrotnie.

Grażyna SZALKIEWICZ

# Duszę kształtuje język ojczysty

**W Grodnie mieszka ok. 65 tys. Polaków. Wielu z nich mówi po polsku, wielu też nie posiada czynnej znajomości języka polskiego. Jak można motywować chęć człowieka do nauki języka ojczystego?**

W ciche zimowe wieczory większość z nas siedzi w domu przed telewizorami, a w oknach Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB pali się światło. Po co przychodzą tu ludzie, którzy mają rodzinę, pracę, studia? Postanowiłam znaleźć odpowiedzi na to pytanie i odwiedziłam zajęcia języka polskiego, które prowadzi Anna Litwinowicz.

Przede wszystkim zaznaczę,

że grupa jest bardzo różnorodna: są mężatki, młode dziewczyny, panie w wieku emerytalnym. Ale taka różnica w wieku, w poglądach, w zainteresowaniach wychodzi tylko na dobre. Podczas zajęć kursanci dyskutują, i taka wymiana duchowych substancji tylko wzbogaca ich świat wewnętrzny. W ogóle zajęcia odbywają się w dość przyjemnej i spokojnej atmosferze. Wszyscy dobrze rozumieją, że przyszli tutaj po to, żeby się uczyć, więc śmiało wypowiadają się, chociaż czasem popełniają błędy, ale to nikt nie krępuje. Widać, że uczniowie traktują te zajęcia poważnie, robią w domu notatki, i to naturalne, bo niemal

wszyscy mają szkołę już za sobą i teraz powinni odświeżyć w swojej pamięci podstawową wiedzę o języku.

Każdy, kto przychodzi do Polskiej Szkoły Społecznej, ma swój cel. Obecnie sporo osób wyjeżdża do Polski w sprawach służbowych, więc chcą władać językiem, aby mieć możliwość swobodnie komunikować się z ludźmi. Niektórzy chcą udoskonalić swoją wiedzę językową, aby dostać się na studia do Polski. Ale większość z tych, co uczęszczają na lekcje polskiego, za swój główny cel ma zachowanie swoich korzeni i tradycji rodzinnych, bo wielu z nich pamięta swe wakacje u babci, która śpiewała ładne piosenki

polskie, wieczorami długo po polsku opowiadała ciekawe historie ze swego życia. Te wspomnienia z dalekich dziecięcych lat zmuszają się zastanowić o tym, kto nauczy nasze dzieci mówić w języku ojczystym, przecież umiłowanie do wszystkiego, co kształtuje duszę Polaka, trzeba zaszczepiać z pierwszych lat życia.

Motywy do nauki języka polskiego są różne, ale w jednym jest podobieństwo – ludzie chcą znać swój język ojczysty. Znajomość języka ojczystego odkrywa dużo możliwości: można w pełni upajać się czytaniem pięknych utworów literackich w oryginalnej, komunikować z ludźmi, czuć się

częścią narodu, bo język to podstawa tożsamości, w nim wyraża się historia, kultura. Język łączy naród. Ale, żeby posługiwać się językiem, którym mówią ludzie wykształceni, kulturalni, trzeba znać główne jego właściwości, i po to właśnie należy się go uczyć.

Kiedyś usłyszałam powiedzenie «Przynależysz do narodu, w języku którego się modlisz». Wierzę, że większość z nas będzie pamiętać o swoim języku ojczystym nie tylko na Mszy św. w kościele, ale także w domu, czytając książki dzieciom na dobranoc, pisząc listy do bliskich, witając znajomych słowami «Dzień dobry!».

Grażyna SZALKIEWICZ



## Piosenka na życzenie Czytelników

W maju 2008 roku zespół «Lombard» był gościem Związku Polaków na Białorusi na zaproszenie prezesa ZPB Angeliki Borys. Koncert odbył się z okazji Święta Polskiej Flagi i Polonii, zespół zaprezentował na nim spektakl «W holdzie

Solidarności – drogi do wolności». Piosenkę «Przeżyj to sam» śpiewali wszyscy razem podczas tego niezapomnianego koncertu w Grodnie. Proponujemy tekst tej piosenki, którą często się śpiewa podczas naszych spotkań patriotycznych.

## Przeżyj to sam

Muzyka – Grzegorz STRÓŻNIAK  
słowa – Andrzej SOBCZAK

Na życie patrzysz bez emocji  
Na przekór czasom i ludziom wbrew  
Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy  
Oczyrna widza oglądasz grę  
Ktoś inny zmienia świat za Ciebie  
Nadstawia głowę, podnosi krzyk  
A Ty z daleka, bo tak lepiej  
I w razie czego nie tracisz nic

Przeżyj to sam, przeżyj to sam  
Nie zamieniaj serca w twardego gład  
Póki jeszcze serce masz

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku  
Zmęczonych ludzi wzburzony tłum  
I jeden szczególnie wzrok Twój przykuł  
Ogromne morze ludzkich głów  
A spiker cedził ostre słowa  
Od których nagle wzbierała złość  
I począł w Tobie gniew kielkować  
Aż pomyślałeś: milczenia dość

Przeżyj to sam...



## Przeglądając album polonijnych zdjęć...

**1 lutego 2010 roku rusza konkurs fotograficzny pt.: «Życie Polonii w obiektywie...», organizowany przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» i Press Club Polska.**

Konkurs skierowany jest do wszystkich Polaków mieszkających poza granicami Polski.

Zachęcamy Rodaków mieszkających za granicą do przesyłania nam zdjęć wykonanych w 2009 roku, na których uchwycili ważną chwilę, moment, zdarzenie, ludzi czy miejsca związane z życiem Polonii...

Fotografie oceniać będzie jury, w skład którego wchodzi: Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Maciej Płażyński oraz 3 profesjonalnych fotografów: Jacek Marczewski, Rafał Milach oraz Tomasz Tomaszewski.

Zwycięzca otrzyma nagrodę

3 000 zł, laureat drugiego miejsca 2 000 zł, a uczestnik który uplasuje się na trzecim miejscu – 1 000 zł.

Nagrodą dla wszystkich uczestników konkursu fotograficznego będzie także prezentacja najciekawszych zdjęć na wystawie, specjalnie zorganizowanej w połowie roku w Domu Polonii w Warszawie.

Termin nadsyłania fotografii konkursowych mija pod koniec marca 2010 roku.

Uczestnicy mogą przysyłać swoje prace (czyli zdjęcia z dokładnym uzasadnieniem ich wyboru) tradycyjną pocztą (zarówno odbitki jak i w formie zapisu cyfrowego na płytach CD lub DVD) albo e-mailem na adres: konkurs.swp@gmail.com

Regulamin oraz szczegółowe informacje o zasadach konkursu «Życie Polonii w obiektywie...» znajdują się na stronie www.swp.org.pl.

## Gratulacje

Kochanej  
**IRENIE KUŁAKOWSKIEJ**  
z okazji pięknego dnia – jubileuszu urodzin – pragniemy złożyć moc najserdeczniejszych życzeń mocnego zdrowia, wielu sił, samych miłych wydarzeń i niespodzianek, uśmiechu na twarzy, pociechy od bliskich oraz nieustannej opieki Matki Bożej!

Zarząd Główny ZPB



Kochanym  
**JANOWI ORLUKOWI** oraz **LALI NARUTA**  
z okazji urodzin przesyłamy moc najserdeczniejszych życzeń wszystkiego najlepszego: zdrowia, szczęścia i radości, a także spełnienia wszystkich marzeń.

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

Szanownemu  
**STANISŁAWOWI KLIMOWICZOWI**  
– wieloletniemu działaczowi ZPB – z okazji jubileuszu 75-lecia składamy serdeczne życzenia wszystkiego, co najlepsze: mocnego zdrowia, mnóstwa szczęśliwych i przyjemnych chwil, uśmiechu na twarzy, prawdziwych przyjaciół oraz długich lat życia!

Zarząd Główny ZPB

Drodzy  
**LUCJO BUDRA** oraz **ANTONI PIETROWICZU!**  
Z okazji Waszych urodzin pragniemy złożyć serdeczne życzenia, aby się spełniło to, o czym marzycie, aby każdy nowy dzień przynosił wiele powodów do radości i był obfity w ciepło, miłość i uśmiech!

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków z Lidy

Szanownemu  
**STANISŁAWOWI MULICY,**  
prezesowi Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB, z okazji urodzin składamy najpiękniejsze i najserdeczniejsze życzenia ciepła, miłości, sprawdzonych i wytrwałych przyjaciół. Życzymy Ci, abyś nigdy nie przestał marzyć, bo marzenia pozwalają przetrwać wszystkie najtrudniejsze chwile.

Zarząd Główny ZPB

Szanownym  
**TERESIE LEPIECKIEJ** oraz **STANISŁAWIE MARCINKIEWICZ**  
z okazji urodzin moc najserdeczniejszych życzeń Bożego błogosławieństwa, opieki Matki Bożej oraz zdrowia, sił i radości na długie lata życia

składają koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

Szanowni  
**ZOFIO ZAWAŁO** oraz **MARIANIE WIEŻEL!**  
Z okazji Waszych urodzin życzymy wielu radosnych i pogodnych chwil, mocnego zdrowia na długie lata życia, szczęścia oraz spełnienia najskrytszych marzeń!

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

Drogi Jubilate –  
**KONSTANTY IWANOWSKI!**  
Z okazji 80-lecia przesyłamy wiązkę najpiękniejszych życzeń wielu radosnych, słonecznych dni, mocnego zdrowia i wielu sił, byś mógł cieszyć się pięknem życia!

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

Drogi  
**EWIE URBANOWICZ**  
w dniu Jubileuszu 85-lecia urodzin z całego serca życzymy szczęścia, radości, wielu szczęśliwych i błogosławionych chwil oraz mocnego zdrowia.

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

Szanownym  
**LEOKADII KOZŁOWSKIEJ** oraz **JADWIDZE ŻUK**  
z okazji Jubileuszu 80-lecia składamy moc najserdeczniejszych życzeń mocnego zdrowia na długie lata życia, wiele radości i szczęścia, a także opieki Matki Bożej.

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Szanowna  
**SWIETLANO WASZKIEWICZ,**  
kierownik Zespołu Pieśni i Tańca «Przyjaciele» z Borysewa!  
Z okazji urodzin życzymy Pani wiele uśmiechu, pogodnych myśli i szczęścia! Życzymy, by każdy dzień życia był pełen miłości, przyjaźni i ciepła.

Zarząd Główny ZPB

Szanowni  
**JADWIGO DOBRUK** i **ZYGMUNDZIE BIAŁY!**  
W dniu Waszych urodzin dobrego zdrowia, długich i szczęśliwych lat życia oraz wielu powodów do radości życzą koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

W dniu urodzin  
**IRENIE MOZOLEWSKIEJ**  
składamy wiązkę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, radości, optymizmu, słońca, uśmiechu na co dzień, pogody ducha, życzliwości ludzi, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej.

Stowarzyszenie Sybiraków

Droga  
**IRENO GAN**  
Z okazji urodzin przyjmij od nas serdeczne życzenia mnóstwa zdrowia, sił i wytrwałości na każdy dzień życia, ciepła od bliskich, które ociepli nawet najchłodniejszy dzień, wielu łask od Matki Bożej.

Koleżdy i koleżanki ze Stowarzyszenia Sybiraków

## Poszukujemy

Poszukuję krewnych mojego dziadka Wincentego Radziwonowskiego, ur. w Szambelinie koło Porozowa, następnie mieszkającego w Hończarach, koło Świsłoczy, i babci Kamili z domu Urbanowicz.

Janusz Radziwonowski  
ul. Bolkowicka 18  
60-301 Poznań  
Polska

Poszukuję rodziny mojej babci – Stanisławy Szymkiewicz, z domu Witkowskiej (ur. w 1898 r.) ze wsi Prudziszce koło Zasławia (Radoszkowice). Po 1920 r. jej bracia – Józef i Michał (ur. 1906r.) zostali wywiezieni do Charkowa i Permu, siostra – Frania (ur. 1916 r.) – na Ukrainę.

W 1938 r. wszyscy byli represjonowani (Józef rozstrzelany w Charkowie), ich ojciec a mój pradziadek – Antoni Witkowski, s. Marcina (ur. ok. 1864 r.) został aresztowany i wywie-

ziony w nieznanym kierunku. Nigdy nie wrócił. Ślad po nim i innych członkach tej rodziny zaginął. Ocalała tylko moja babcia i jej młodszy brat Michał, który spędził kilka lat w łagrze, wrócił do domu dopiero w 1956 r. Szukam ich śladów.

Ewa Szymkiewicz  
ul. Marszałkowska 6/19  
00-590 Warszawa  
Polska

Poszukuję adresu zamieszkania mego dziadka. Odzieniak Franciszek w okresie 20-lecia międzywojennego mieszkał w Słonimiu, woj. Nowogródzkie – był pracownikiem miejscowego więzienia. Mieszkał na tzw. Zamościu. Chodzi mi o ustalenie nazwy ulicy i numeru domu lub szkie.

Zdzisław Kiersnowski  
Kajkowo  
ul. Jeziorna 17  
14-100 Ostróda  
Polska